

48567

48567
Nie pożyczaj się

Prof. KAROL SERINI

S Y M B O L
W WOLNOMULARSTWIE

WARSZAWA MCMXXXIII

SKŁAD GŁÓWNY: „DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ” S. A.

48567

S Y M B O L
W WOLNOMULARSTWIE

Drukarnia i Litografia
JAN COTTY
Warszawa, Kapucyńska 7.

Prof. KAROL SERINI

S Y M B O L
W WOLNOMULARSTWIE

WARSZAWA MCMXXXIII

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY


CHICAGO, ILL. 60637

GRONO PRZYJACIÓŁ I UCZNIÓW

**PRACĘ NINIEJSZĄ NIEWYKOŃCZONĄ,
W SPUŚCIŻNIE PO ZMARŁYM ZNALEZIONĄ,**

DLA UCZCZENIA JEGO PAMIĘCI

W Y D A J E



48567

II

Wzrost. Katolicka G. II. 34

cena 1.50 RT.



FILOZOFJA SYMBOLU

WSTĘP

Trzydzieści zaledwie lat upłynęło od początku obecnego stulecia, lecz w tym krótkim czasie zaszły zmiany takiej wagi, że podobnych niezbyt wiele znają dzieje ludzkości. Wprawdzie myśl nasza nie może się oderwać od licznych dolegliwości charakteru gospodarczego, społecznego i politycznego i gotowa upatrywać istotę dokonywających się przemian w działaniu tych czynników na wszystkich odcinkach życia. Porwani przez wartki nurt wypadków, pozbawieni niezbędnej perspektywy, często przeoczamy głębokość zmian, zachodzących na polu życia kultury czyli duchowości; nie bez słuszności badacze czasów ostatnich twierdzą, że obecny przełom duchowy odpowiada gwałtownemu zwrotowi, jaki się był dokonał pod wpływem Kopernika. Kryzys, występujący na całym obszarze kultury, ujawnia się więc i w sposobie poznawczego ujęcia otaczającej nas rzeczywistości. W spadku po wielkich myślicielach greckich otrzymała Europa Zachodnia dążność do myślowego opanowania otaczającego nas świata i dzięki temu zapanowania nad nim; duch ludz-

ki w poznaniu roztacza swe władztwo nad przyrodą, której się przeciwstawia i zmusza do służenia swym celom; Kant głosi dumną naukę, że umysł poznający tworzy na podstawie form oglądu i kategorii rozsądku otaczający go świat przedmiotowy naturalnie w poznaniu, bynajmniej zaś poznanie nasze nie jest odbiciem w naszym umyśle świata przedmiotów. W myśl tych tendencyj swego mistrza mógł Cohen oświadczyć, że „gwiazdy nie są nam dane na niebie, lecz w astronomji“. Duch ludzki zaczyna obecnie tracić poczucie swej wyższości nad światem, nie przeciwstawia się mu, lecz zbliża się ku niemu, czuje się tego świata odrobina, wsluchaną w potężny rytm stawania się i porwaną przez jego wolę nieprzepartą. Nie człowiek narzuca światu swe więzy myślowe, lecz jest on uchwycony przez prawa wszechbytu, które zapewne są zarazem normami.

Jednem z tych praw — norm jest biegunowość, leżąca u podstaw rzeczywistości. Występuje ona w strukturze atomu, jak w budowie materji kosmicznej, w życiu organicznem, zarówno jak duchowem; nawet w pozornie tak drobnem zjawisku jak symbol ujawnia się biegunowość kosmosu.

Dwa bowiem sposoby, dwie możliwości myślowego, poznawczego ujęcia rzeczywistości walczą od zarania dziejów ludzkich o panowanie: poznanie pojęciowe, oparte na myśleniu dyskursywnem, i poznanie intuicyjne, chwytające rzeczywistość bezpośrednio u jej jestestwa, jej istotności.

Profesor Joël twierdzi, że z ducha mistyki zrodziła się racjonalna filozofja grecka, która po przeby-

ciu drogi swego dumnego rozwoju legła ze złamanemi skrzydłami u stóp zabójczego sceptycyzmu, aby w objęciach tejże mistyki uratować ducha ludzkiego przed zagładą ostateczną.

Myśl grecka zatoczyła koło, wróciła złamana w sobie tam, skąd wyszła; czy może i my jesteśmy w podobnem położeniu? czy i my przekonawszy się, że droga wskazana przez Kartezjusza, aby przewyciężyć sceptycyzm dzięki oparciu się człowieka na sobie samym, jest błędna, wracamy przeto zrezygnowani do wszechbytu całości, w nią się wczuwając, jej życiem oddychając, od niej oczekując wyzwolenia? A zajęcie się symbolem czyż nie jest tej świadomości i tego stanu wyrazem?

Tak postawiony problemat wyklucza możliwość rozwiązania go na drodze historycznej, psychologicznej, socjologicznej, a nawet fenomenologicznej; sięga on do podstaw rzeczywistości i wymaga udzielenia odpowiedzi tylko na jednej drodze—filozoficznej, stąd też tytuł obecnych rozważań: filozofja symbolu.

W celu wskazania drogi, po której biec będzie myśl, pozwalam sobie wymienić nagłówki czterech części, na które dzielę mój referat:

- 1) logika symbolu;
- 2) metafizyka symbolu;
- 3) symbol w wolnomularstwie;
- 4) symbol w wolnomularstwie polskiem.

CZĘŚĆ PIERWSZA

LOGIKA SYMBOLU

§ I

POCHODZENIE WYRAZU „SYMBOL”

Wyraz symbol, będący obecnie w użyciu we wszystkich językach europejskich, zawdzięcza swe szerokie rozpowszechnienie językowi greckiemu, skąd dzięki łacinie przeszedł do wszystkich narodów, związanych przez kulturę z dawną Helladą.

W języku greckim rzeczownik powstały od osnowy „bal” istnieje we wszystkich trzech rodzajach jako symbolos, symbole i symbolon. W rodzaju męskim jako symbolos jest rzadko używany i nieomal wyłącznie w znaczeniu symbolu. Żeński „symbole” często oznaczał złączenie kilku strumieni w całość nierozłączną jednej rzeki.

W przeniesieniu na życie ludzkie stosowano wyraz „symbole” do oznaczenia składek, przyczynków do uczt zbiorowych, w których łączono się dla spożycia przyniesionych przez każdego uczestnika, a w jedność złączonych darów. „Symbola” w łacinie średniowiecznej odpowiada naszemu pojęciu „przyczynka”.

W najdawniejszych czasach symbolon (rodzaju ni-
jakiego) powstało ze zwyczaju przełamywania kawałka
drzewa, jakiegoś kamyka cienkiego na dwie części, któ-
re stawały się znakiem wspólnoty i przyjaźni, i rozpo-
znawania przez to, że były dla siebie ściśle dopaso-
wane. Łamanie sygnetu jako oznaka bliskiej łączności
zostało użyte przez Rodziewiczównę w jednej z jej
powieści. Jest więc symbolon znakiem, po którym
poznają się ludzie. Jako *tessera hospitalis* znaczy
symbolon znak gościnności, dalej liczman przy bie-
siadach, znak przy zawieraniu umów, znak bo-
gów, sztandar, emblemat, godło. Wreszcie w języ-
ku teologicznym stał się wyraz symbolon odpowiedni-
kiem łacińskiego *regula fidei*, dlatego mówimy o *sym-
bola oecumenica*. Wszystkie te pojęcia mają wspólne
cechy: 1) łączenia, 2) oznaczania czegoś co leży poza
znakiem, i 3) zastępstwa.

§ 2

SENS SYMBOLU

Pod wpływem zwrotu od mechanistycznego poglą-
du na rzeczywistość ku jej organicznemu pojmowaniu
zagadnienie sensu nabrało ponownie znaczenia. Wysu-
nęło się na miejsce naczelne w naukach humani-
stycznych przez oparcie ich metodologii na zasadzie
wartości. Skoro więc filozofja symbolu należy do dzie-
dziny humanistyki: z konieczności problemat sen-
su w odniesieniu do symbolu wymaga uwzględnienia
i omówienia.

W jakich cechach symbolu znajdzie jego sens swój wyraz, ujawni swe istnienie i tego istnienia uzasadnienie? Przedewszystkiem należy podkreślić samą sensowność symbolu, co pozornie wydaje się tautologią; niemniej, często to przeoczamy. Wszystkie twory ducha ludzkiego muszą mieć pewien sens, w przeciwnym bowiem razie i sam duch ludzki byłby pozbawiony cech sensowności. Nie istnieje więc symbol, któryby w chwili swego powstania i w fazie swej żywotności nie mógł poszczycić się posiadaniem sensu. Jednak i symbol podlega powszechnemu prawu zamierania, więc i dla niego bije godzina śmierci; nastąpi ona wtedy, gdy z symbolu ulotni się jego dusza — sens; narazie będzie istniała jeszcze powłoka w postaci formy bezdusznej, pozbawionej treści, przedmiotu studjów historycznych, aż i ona pójdzie w zapomnienie. Symbol bez sensu istotnego, bez mocy budzenia życia jest skazany na zagładę.

Przypisywanie życia symbolowi może się wydawać narazie niedorzecznością, jest on bowiem ze swej istoty pozbawiony tych cech, któremi wyróżnia się życie; lecz na tem właśnie polega jego sens najgłębszy, że symbol jest zastępcą, a przeto i pośrednikiem.

Jeśli więc ten odcinek rzeczywistości, na który symbol wskazuje, nie jest urojeniem, to i symbol jako zastępca nabiera kolorów życia, o ile nie jest błędnie dobrany.

Pełniąc funkcje zastępcy symbol posiada w tym zakresie pewną moc władczą (pełnomocnictwo), której nie ma zwykły znak. Znak może być dowolnie zamieniany, a zamiana tylko wyjdzie na dobre temu

przedmiotowi, na który znak wskazuje. Istotny symbol natomiast nie może być *rebus sic stantibus* zastąpiony; na czas powierzonego sobie zastępstwa korzysta z udzielonej sobie władzy.

Korzystanie z tych uprawnień możnaby w przenośni nazwać aktem dwustronnym; z jednej strony rzeczywistość przenosi swą moc na symbol, z drugiej zaś strony musi on sobie zyskać p o w s z e c h n e, conajmniej szerokie u z n a n i e.

Moment socjalny wymaga, aby symbol nie był abstrakcją pojęciową, dostępną dla nielicznego grona intelektualistów, lecz tryskał swą p o g l ą d o w o ś c i ą, możliwością i siłą oddziaływania na zmysły, na jaźń ludzką.

Symbol bowiem chce być nietylko widziany lub słyszany, lecz całą jaźnią ludzką odczuty, doznany, przeżyty.

W tych cechach: że symbol ma sens, zastępuje skrawek rzeczywistości, w tej funkcji jest samowładny, musi się zarazem cieszyć powszechnem uznaniem, co jest zależne od poglądowości i siły emocjonalnej, — ujawnia się sens symbolu.

§ 3

ZADANIA SYMBOLU

Sens danego zjawiska może być ujęty i zrozumiany dopiero po ustaleniu tej wartości, której ono swem istnieniem i swemi funkcjami służy. Wartością naczel-

na, nadającą symbolowi byt i tego bytu sens, jest zbliżenie się do otaczającej człowieka istotnej, a nie złudnej rzeczywistości.

Ta wartość jest zarazem celem, któremu symbol winien służyć, o ile ma spełnić swe zadania.

Są one dosyć liczne i różnorodne.

Trudno przypuszczać, aby kiedykolwiek zaistniał symbol, mogący objąć całą rzeczywistość; raczej zawsze człowiek zmuszony będzie kierować swe usiłowania ku ujęciu pewnej drobnej części bytu i stawania się i czuć się będzie szczęśliwy, jeżeli jego dążenia ziszczą się w tym skromnym zakresie.

Symbol będzie miał przede wszystkim za zadanie oznaczyć skrawek rzeczywistości, mającej ulec opanowaniu przez poznanie. Utrwalenie jego zakresu w świadomości poznającego i przekazanie wyników jego pracy duchowej pokoleniom następnym wymaga o z n a c z e n i a.

Z chwilą dokonania tej pracy i przyswojenia przez otoczenie, symbol stał się z n a k i e m, dzięki któremu ustalamy w naszej świadomości dany odcinek rzeczywistości lub przypominamy go sobie, gdy uległ zapomnieniu.

Dzięki swej funkcji zastępstwa, symbol nie tylko wskazuje na pewną rzeczywistość, lecz zarazem ujawnia ją; odkrywa jej istotną treść tylko tym, którzy umieją odczytać z danego symbolu jego sens, w przeciwnym razie symbol rzuca zasłonę na zawarte w nim objawienie i ukrywa je przed oczyma niepowołanych.

Kto jednak przejrzał, ten nie tylko ujrzał rzeczywistość, lecz dzięki symbolowi może sobie wytłumaczyć jej ukryty sens.

Symbol więc oznacza, wskazuje, przypomina, ujawnia, zakrywa, tłumaczy część rzeczywistości, przede wszystkim jednak zastępuje.

CZĘŚĆ DRUGA

METAFIZYKA SYMBOLU

§ 1

RZECZYWISTOŚĆ

Często wytaczano przeciwko nam Polakom zarzuty, że jesteśmy niepoprawnymi romantykami, że nawet ta sztuka, która wymaga bezwzględnego liczenia się z rzeczywistością, a więc polityka jest u nas do głębi przesiąknięta romantyzmem. Chcąc widocznie odeprzeć ten zarzut, liczny odłam naszego społeczeństwa powojennego zwrócił się ku realnym warunkom bytu z taką pasją, że ściągnął na siebie zarzut zmaterjalizowania: jednym więc tchem zarzucają nam brak zmysłu rzeczywistości i posiadanie go w nadmiarze. Ta sprzeczność rażąca musi mieć swe uzasadnienie nie tylko w różniczkowaniu społeczeństwa i jego tendencji, lecz również w odmiennem pojmowaniu rzeczywistości.

Czem więc jest owa rzeczywistość, na którą jako instancję ostatnią powołujemy się w naszym życiu praktycznem, owa rzeczywistość, stanowiąca ideał nie-dościgniony naszych dociekań teoretycznych? Pomijam jej pojmowanie materjalistyczne, jako zbyt płytkie, aby mogło być brane w rachubę; przytoczę raczej głos pro-

fesora Jelkego twierdzącego, że: „mówimy o rzeczywistości tam, gdzie mamy do czynienia z wielkościami, które mogą ostać się przed sądem doświadczenia jak rozum, których utrzymanie okazało się koniecznością w rozwoju naukowego opracowania naszego doświadczenia, które więc muszą być jako takie uznane“. Określenie to jest ściśle ujęciem pojęcia rzeczywistości w duchu naukowego pozytywizmu; to bowiem jest tylko rzeczywistością, co się wykaże z konieczności swego istnienia przed doświadczeniem lub rozumem; dwa te czynniki poznania są jedynymi sprawdzianami rzeczywistości.

Naturalnie idealizm, bojąc się wyjść poza granice ducha poznającego, twierdzi np. przez usta Müncha: „świat i jego stawanie się jest in toto tworem logosu (Logos - Konstitut)“.

Pomimo daleko sięgających różnic mają idealizm i pozytywizm tę cechę wspólną, że według nich w ostatecznej instancji sprawdzianem rzeczywistości jest „system“, jako zamknięta w sobie i pozbawiona sprzeczności całość. Postawić należy jednak pytanie, czy owo znane kryterjum zamkniętego w sobie systemu nie należy do *idola fori* Bakona, przyjętych przez nas w spadku po wiekach poprzednich z całem niedobrodziejstwem inwentarza? Obecnie Rickert głosi konieczność przyjęcia systemu nieskończonego czyli łamie szranki rzeczywistości, zamkniętej w opłotkach naszego doświadczenia i rozumu.

W celu unaocznienia tej myśli pozwalam sobie przytoczyć pewien przykład, zaczerpnięty z dziejów

dociekań naukowych roku ubiegłego. W ostatnich miesiącach roku 1930 dwaj badacze głębin morskich urzeczywistnili swój zamiar dawny poznania morza przez autopsję. W tym celu zbudowano odpowiedni aparat zaopatrzony w rodzaj okien, umieszczono w nim owych dwóch uczonych i z okrętu spuszczone do głębokości 453 metrów. Na głębokości 100 metrów morze było koloru seledynowego, stopniowo w miarę osiągania większej głębokości stawało się ciemniejsze, aż przy 350 metrach zapanowała zupełna, ciemna noc. Od czasu do czasu zapalały się w tej ciemni drobne ogniki — zmysł elektryczny drobnych ryb oświetlających sobie swą drogę, w ten sposób dających o sobie znaki swego istnienia i istnienia sfery swego bytowania.

Ową ciemnią niedostępną jest rzeczywistość, do której i my ludzie należymy, w której my bytujemy i której stanowimy cząsteczkę. Wpatrujemy się w jej noc odwieczną z pragnieniem poznania jej zagadkowego utajonego bytu, a wyposażeni jesteśmy dla tego celu w nasze zmysły i zdolność rozumowania.

Zmysły są okienkami nielicznymi owego przyrządu podmorskiego, kategorie naszego rozumu są zamknięte w jego obrębie, coś więc możemy poznać z tej mrocznej rzeczywistości? Nic, o ile ona się nam ujawni w postaci owych błędnych ogników, w których światło oglądamy odrobineczkę otaczającej nas rzeczywistości i jej życia. Owe rybki, światło swe na chwilę zapalające, są symbolami, dzięki którym i w których my ujmujemy rzeczywistość przepastną. Wolno więc twierdzić, że ona, ta rzeczywistość sama — jest symboliczna.

Ten symbolizm wzrasta do drugiej potęgi, jeżeli z konieczności skierujemy uwagę na nas samych, stanowiących odrobinę tej rzeczywistości, zarazem dążących do jej poznawczego opanowania. Trzeba będzie przyznać słusność sądowi wielkiego Helmholtza, że jakości czuciowe są symbolami obiektywnych procesów „Empfindungsqualitäten sind Symbole objektiver Prozesse“. Z równą słusnością wazyłbym się zaliczyć do rzędu symboli i kategorie rozumu. Symbole więc rzeczywistości symbolizują się w nas zgodnie z naszą strukturą fizyczną, psychiczną i duchową, my zaś w jej obrębie zgodnie z nią utrwalamy symbole do nas przemawiającej rzeczywistości symbolami naszej mowy, naszego pisma, naszych oznak.

Z poznawalności rzeczywistości nawet w nieznaczonym zakresie wynika, że między symbolami rzeczywistości a symbolicznością naszej struktury poznawczej musi zachodzić stosunek conajmniej odpowiedniości; ta zasada winna być zachowana przy tworzeniu symboli przez człowieka, a więc t. zw. symboli pochodnych; przez nie bowiem staramy się coraz dokładniej ująć rzeczywistość.

§ 2

RODZAJE RZECZYWISTOŚCI

Bacniejsze przyjrzenie się życiu przekonywa nas, że pojęcie rzeczywistości, którem się zwykle posługujemy, jest niezwykle uproszczone, odpowiada bowiem tylko jednemu jej rodzajowi — mianowicie rzeczywistości

fizycznej; w niej wiek XIX chciał zamknąć lub do niej sprowadzić wszystkie inne postaci rzeczywistości. Biologia obecna twierdzi, że zjawiska biologiczne nie dadzą się w zupełności, a więc bez reszty sprowadzić do procesów fizycznych, pozostaje bowiem pewne x o zasadniczym znaczeniu i ono stanowi istotę życia organicznego.

Na stopniu rozwoju być może już bardzo wczesnym daje się zauważyć pewna aktywność, polegająca na poszukiwaniu najkorzystniejszych warunków rozwoju dla organizmu. W miarę różniczkowania się organów samorzutność organizmu wzrasta, aż w człowieku dochodzi do samowiedzy i samostanowienia czyli do ukształtowania osobowości. Obok więc rzeczywistości fizycznej i biologicznej istnieje psychologiczna w dwu rozgałęzieniach: indywidualna i zbiorowa.

Na zbiorowej, społecznej rzeczywistości psychologicznej opierano do niedawna cały gmach kultury a przeto historii, zapominając o tem, że historia jest procesem konkretyzowania i urzeczywistniania się wartości absolutnych.

Psychiczny proces wartościowania utożsamiano z ponadczasową ważnością wartości i w ten sposób bezczasowy świat idei wartości sprowadzono do socjopsychicznych dyspozycji, przekazywanych z pokolenia na pokolenie.

Rzeczywistość więc posiada cztery rodzaje lub występuje w 4 postaciach: jako nieorganiczna, organiczna, psychologiczna i duchowa. Nie zamierzam odpowiedzieć na niezmiernie ważne pytanie, czy istnieją 4 rze-

czywistości, leżące w różnych płaszczyznach, a więc pluralizm rzeczywistości, lub czy istnieje tylko jedna, ujawniająca się w 4 odmiennych postaciach, jednak wzajemnie się przenikających; w konsekwencji tego zapatrywania łączyłyby się ze sobą świat bytu ze światem idei u samych podstaw rzeczywistości.

Poza nią lub poza niemi leży sfera rzeczywistości, której możemy przypisać tylko jedną cechę: inszości; jest to rzeczywistość transcendentna, od której jest w zupełności zależna rzeczywistość immanentna; transcendentną więc rzeczywistość, jedyną istotną, leżącą poza granicami wszelkiego immanentyzmu, nazywamy Boską, o ile ten wyraz ma być użyty zgodnie z zawartym w nim sensem.

W ten sposób pozornie jednolite pojęcie rzeczywistości rozszczępiło się i pozwala nam ujrzeć w niej głębie nieoczekiwane.

§ 3

POZNANIE RZECZYWISTOŚCI

Człowiek stanowi część rzeczywistości immanentnej we wszystkich jej postaciach lub rodzajach i dzięki temu swemu bogactwu może się świadomie zespolic, nawet stopić lub przeciwstawić jej, dążąc do władztwa nad rzeczywistością. Człowiek jest zdolny zapanować nad nią praktycznie tylko wtedy, gdy ją opakuje teoretycznie czyli poznawczo. Poznać zaś człowiek nie może nawet rzeczywistości immanentnej w jej istotnej głębi ani w całym jej zakresie, lecz jedynie te sym-

bole, przez które ona przemawia do człowieka. Symbolami swych zmysłów i swego rozumu chwyta ją człowiek i w ten sposób buduje gmach wiedzy, którego koroną jest nauka. Poznanie to oparte na rozumowym opracowaniu danych, dostarczanych nam przez doświadczenie, jest pojęciowe, albowiem sposobem i celem dociekań jest tworzenie jasnych i ścisłych pojęć.

Ideałem będzie konieczność i ważność powszechna sądów, w których się poznanie pojęciowe wypowiada. Wprawdzie i ono jest symboliczne, ponieważ chwyta symbole rzeczywistości przez symbole psychicznej i duchowej organizacji człowieka, lecz symbolizm ten jest brany w rachubę; z tego powodu oparty na nim rodzaj poznania nie otrzymał miana poznania symbolicznego, lecz pojęciowego.

Jak daleko sięgają jego granice? Z poprzednich wywodów widać, że chwyta ono rzeczywistość tylko u jej zjawiskowości i na tem się ogranicza.

W tem ograniczeniu leży moc, lecz zarazem ubóstwo pozytywizmu; nie chce on znać nic poza zjawiskami i wzdraga się uznać w nich symbole głębszej rzeczywistości; według pozytywizmu istnieje tylko rzeczywistość zjawisk, sprowadzanych do jednego ich rodzaju—do fizycznych.

Bezsprzecznie pozytywizm naukowy może poszczycić się licznymi zdobyczami, i byłoby niesprawiedliwością nie chcieć uznać jego zasług w pochodzie kulturalnym ludzkości.

Z tego jednak bynajmniej nie wynika, aby pozy-

tywizm filozoficzny, jako pogląd na świat i na człowieka, mógł poszukiwać sobie uzasadnienia w poglądzie naukowym. Przed jednym bowiem zagadnieniem staje on bezradny—przed problematem sensu, który się łączy z zadaniem ujęcia całej istoty rzeczywistości; widać więc, że pozytywizm, zamykając się w ramach zjawiskowości i posługując się wyłącznie poznaniem pojęciowym, nie jest w stanie rozstrzygnąć pytania: w czym znajduje się sens bytu?

Tu rozpoczyna swą pracę poznanie symboliczne, obecnie zwykle zwane intuicyjnym. Ono wychodzi z założenia, że poza danymi nam w doświadczeniu zjawiskami istnieje rzeczywistość o głębi przepastnej i zakresie nieskończonym, której nie możemy ani w doświadczeniu ująć, ani myśleniem dyskursywnym ogarnąć. Jej symbole chwytny *ad hoc* tworzonemi przez ludzkość symbolami; one nam tę rzeczywistość oznaczają, na nią wskazują, tłumaczą i nawet ją zastępują. Wczuwając się w symbol, przeczuwając go, zbliżamy się ku tej istotnej rzeczywistości całą swą jaźnią; możemy ją w ten sposób uchwycić, ponieważ stanowimy część tejże rzeczywistości we wszystkich jej postaciach. To poznanie intuicyjne utrwała swe wyniki nie w pojęciach, lecz w symbolach, a więc i z tego powodu może się zwać symbolicznem.

Byłoby błędem ciężkim wywyższać poznanie symboliczne kosztem pojęciowego; mniemam, że oba rodzaje uzupełniają się wzajemnie pomimo nieuniknionych tarć, wywołanych przez zanik granic ich uprawnień; jednak dla naszego życia duchowego pozna-

nie symboliczne jest o tyle ważniejsze, że posiada większą siłę motywacyjną.

Wreszcie ono, wprowadzie tylko częściowo, może się ostać wtedy, gdy przekraczamy granice rzeczywistości immanentnej i stajemy bezradni wobec zagadki transcendentyzmu.

Via causalitalis lub *analogia entis* muszą z konieczności zawieść, pozostaje więc tylko *via negationis*, prowadząca do stwierdzenia, że ów świat boski jest zasadniczo odmienny od naszej rzeczywistości immanentnej.

Wierzmy tylko, że bezczasowe wartości absolutne są zakotwiczone w owym świecie transcendentnym, że Bóg jest Bogiem prawdy, dobra i piękna. Jakże mogliśmy my ludzie podejść do tej rzeczywistości, ująć i utrwalić ją inaczej jak przez symbole?

Tu bije źródło bezwiednego, lecz koniecznego tworzenia symbolów.

CZĘŚĆ TRZECIA

SYMBOL W WOLNOMULARSTWIE

§ 1

IDEA WOLNOMULARSKA

W ciągu dwustu lat dziejów wolnego mularstwa niejednokrotnie ponawiano próby określenia jego istoty, a więc określenia zarówno tego, czym jest wolnomularstwo w danej chwili historycznej, jak i tego, czym wolnomularstwo w oderwaniu od czasu i przestrzeni być winno; w pojęciu więc „istoty“ łączy się faktyczność z ideowością.

W Andersonowskiej Konstytucji z roku 1723 (t. zw. Starych Obowiązkach), która pozostała *magna charta* wolnomularstwa aż po dzień dzisiejszy, ustalone zostało podłoże ideowe tego ruchu i wskazane formy jego realizacji. Jednak rozwój dziejowy wprowadza zmianę nastawień, wywołuje nowe potrzeby, wymaga nowych sposobów i środków ich zaspokojenia, co się z konieczności odbija na pojmowaniu istoty wszelkiej siły historycznej, a więc i tej, jaką niezaprzeczalnie jest wolnomularstwo. Obok dziejów zakonu możnaby pokusić się nawet o napisanie historii zapatrywań na istotę

wolnomularstwa, przytaczając zarówno opinie jego zwolenników, jak i licznych przeciwników.

Wobec rozbieżności określeń badacze tracą nadzieję na możliwość otrzymania odpowiedzi i przez usta Horneffera oświadczają: „czem jest i być winno wolnomularstwo—pozostanie na wieki pytaniem nierozstrzygniętem, na które każde pokolenie mularzy ponownie próbuje udzielić odpowiedzi“. Taki stan może świadczyć o niemocy, jak również być dowodem niepożytej siły żywotnej.

W analogicznem położeniu znajdują się wszystkie twórcze siły dziejowe, pozornie każdemu dobrze znane, a jednak w swej istocie pojęciowo nieuchwytnie.

Jednak wolnomularstwo musi posiadać pewną platformę ideową, w przeciwnym razie rozsypałoby się już dawno w gruzy pod naporem wrogich mu sił; ważyłbym się pójść o krok dalej i twierdzić, że cechą zasadniczą wolnomularstwa, wspólną wszystkim jego odłamom we wszystkich okresach istnienia jest pewna **p o s t a w a m e t a f i z y c z n a**.

Wolnomularstwo usiłuje dać odpowiedź teoretyczną i praktyczną na pytanie, jaki jest i jaki winien być stosunek człowieka do rzeczywistości, przyczem punktem wyjścia jest człowiek. On stoi w środku zainteresowań i pracy mularskiej naturalnie nie w tem znaczeniu, przypisywanem przez wrogów wolnomularzom, jakoby człowiekowi oddawano cześć religijną, umieszczając go w gwieździe Salomonowej w przeciwieństwie do krzyża.

U podłoża wolnomularskiego zapatrywania na stosunek człowieka do rzeczywistości, leży głębokie przeświadczenie o jej, t. j. rzeczywistości, sensowności. Sens zaś występuje w samej strukturze wszechbytu jak i w celowości jego rozwoju; wiara ta znajduje swój wyraz w idei Wielkiego Budownika.

Termin ten wskazuje na czas powstawania ideologii wolnomularskiej, był to okres oświecenia. Pod wpływem dawnego stoicyzmu upatrywano we wszechświecie istnienie i działanie rozumu — logosu, który leży u podstaw rzeczywistości i przejawia się w człowieku, wznosząc go do wyżyn samowiedzy i samostanowienia.

Rozum w pojmowaniu oświecenia jest w gruncie rzeczy rozumem matematycznym, dowodnie zaś okazuje swą moc w budownictwie, tworząc z chaosu bezwładnej materji kosmos mądrości, mocy i piękna.

Świat więc jest rozumny, człowiek zaś, obdarzony rozumem ponad wszystkie inne stworzenia, winien z rozumu korzystać ku chwale Budownika, ku szczęściu powszechnemu i na własny pożytek.

W rozumie i kierowanej przezeń woli leży istota człowieka i jego godność, streszczająca się w jednym wyrazie — „człowieczeństwo“. Budować to człowieczeństwo w jednostce i całej ludzkości na zasadach wolności, braterstwa i równości jest zadaniem ludzi, którzy się zrzeszyli w związku wolnych mularzy. Nie jest to jednak zrzeszenie o cechach kwietystycznych, ile raczej nagromadzenie pierwiastków twórczych zbiorowej woli ludzkiej; dlatego cytowany już Horneffer mógł

oświadczyć: „i ten nakaz twórczej pracy jest organicznie związany, nawet utożsamiony z miłością człowieka i bratnią wiernością w stosunku do współpracujących braci na całej ziemi. Rodzaj ludzki jest jedną wielką wspólnotą budowania, świat — jedną łożą“.

Zmieniły się czasy; wiek oświecenia ze swym racjonalizmem, optymizmem, eudajmonizmem i utylitaryzmem odszedł i zapewne nie wróci, lecz pozostała idea nieśmiertelna, bo w zaświaty sięgająca—humanitaryzm, człowieczeństwo; ona jest podstawą, prawem do bytu, mocą i dźwignią wolnomularstwa. Zmieniają się tej idei uzasadnienia, lecz ona sama pozostaje wieczna.

§ 2

SYMBOL W WOLNOMULARSTWIE

Humanitaryzm, wzniesiony do wyżyn prawdziwej miłości braterskiej, jest piękną ideą, opromieniającą swym blaskiem pochód ludzkości; niestety, stan faktyczny odbiega daleko od ideału. W duszy człowieka drze mią moce demoniczne, które przy łada okazji wybuchają płomieniem niszczycielskim i niweczą wielowiekowy dorobek kulturalny ludzkości; w sercu człowieka lęgnie się chytrości i podstęp, które pod pozorami dobra powszechnego zatruwają życie społeczne. Nie na darmo jeden z największych oświeceniowców, jeszcze na schyłku tego okresu żyjący ideą człowieczeństwa — Kant głosił naukę o radykalnem złe. Ono nie wcześniej zniknie z serc ludzkich i życia zbiorowego, aż się człowiek i ludzkość odrodzą do nowego życia miłości bra-

terskiej; wiara zaś w stopniowy postęp bez przejścia przez wrota radykalnego przełomu wewnętrznego musi pozostać mrzonką.

Ten moment sceptycyzmu, sprzeczny pozornie z nastawieniem wolnomularstwa, jest, zdaje mi się, przeoczany, a bez jego uwzględnienia symbolika wolnomularska staje się w znacznym stopniu niezrozumiała.

Ona dała pochop do licznych nieporozumień, napaści i oszczerstw: przyczynę tego stanu upatruję częściowo w dwoistości źródeł, z których płynie symbolika wolnomularska.

Z jednej strony są to symbole średniowiecznych cechów kamieniarzy budowniczych; tam skupiła się elita sił twórczych Europy na polu budownictwa; ludzie, zrzeszeni w tych cechach, wyszli poza opłotki średniowiecznej zaściankowości i dzięki częstym wędrówkom w każdym człowieku twórczym poczęli upatrywać brata. Wobec konieczności posługiwania się matematyką w rozumie ludzkim dopatrywali się istoty człowieka; blisko więc styka się nastawienie kamieniarzy cechowych z ideologią oświeceniowców, występujących po krwawych walkach religijnych i społecznych z hasłem tolerancji. Gdy więc loże kamieniarzy chyliły się ku upadkowi wobec zmienionych warunków pracy, mularze idei weszli do nich, objęli po swych poprzednikach spadek w postaci symbolów, organizacji i obyczajowości i stali się wolnomularzami.

Znaki budownictwa są symbolami stosunku człowieka do świata i spoczywających na nim obowiązków, w nich ujawniło się wolnomularskie pojmowanie

wanie sensu rzeczywistości i sensu ludzkiego życia.

Wszechbyt jest kosmosem, stworzonym przez Wielkiego Budownika ku urzeczywistnieniu Jego celów: ich realizacji służą prawa — normy; człowiekowi, jako istocie rozumnej, jest dane poznać je i dzięki temu współdziałać przy spełnieniu zamierzeń Boskich — zbudować świątynię powszechnego braterstwa, opartego na zasadzie miłości. Człowiek spełni swój obowiązek budowniczego tylko wtedy i tylko o tyle, o ile tę świątynię będzie budował we własnem sercu, stając się dzięki temu cegielką.

Ponieważ proces doskonalenia jest nieskończony, więc świątynia wewnętrzna i zewnętrzna, mająca ogarnąć całą ludzkość, będzie niedoścignionym dla ludzkich usiłowań ideałem. Idea ta wypowiada się w symbolach budownictwa tak jasnych i zrozumiałych, jak myśl matematyczna leżąca u podstaw budownictwa.

Wręcz odmiennego charakteru są symbole z drugiego źródła płynące; one przedewszystkiem przyczyniły się do pomawiania wolnomularstwa o szerzenie nauki tajemnej i uprawianie praktyk magicznych; dzięki nim i obecnie jeszcze wyraz „masonerja“ budzi dreszczyk sensacji tembardziej, że publicyści wolnomularstwa nie gardzili doszukiwaniem się jego śladów wszędzie, gdzie w dziejach naszej kultury występują związki tajne.

Całe zagadnienie jest drażliwe, niepokojące, dlatego najchętniej pomijane milczeniem, jednak uważam za wskazane problem ten poruszyć i udzielić nań odpo-

wiedzi w granicach dostępnej mi wiedzy i w zupełnej zgodzie z mem naukowym sumieniem.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w pewnych odłamach wolnomularstwa 18 wieku istotnie uprawiano okultyzm; pierwiastek ten, o ile go nie wnieśli, to przynajmniej posiadali w obrębie masonerii różokrzyżowcy drugiej połowy 18 stulecia. Wyraźnie na to wskazuje prof. Ujejski w swej publikacji o królu Nowego Izraela. Być może, że na naszym gruncie nie był obcy temu ruchowi Alojzy hr. Brühl. Jednak u nas tendencje okultystyczne nie znalazły rozpowszechnienia, skoro o nich świadczą tylko dwa listy Jana Łukasza de Thoux de Salverte; piszący występuje w nich wyraźnie jako wtajemniczony w arkana wiedzy tajemnej.

U Lennhoffa znalazłem wzmiankę, którą podaję na odpowiedzialność autora: w roku 1646 utworzył Ashmole przybytek Salomona, mający służyć gorącym poszukiwaniom najgłębszych misterjów przyrody i tajemnicy ludzkiego szczęścia.

Ten przybytek Salomona został umieszczony w domu wolnomularzy czyli: różokrzyżowcy wprowadzili się (mieteten sich ein) do loży. Stało się to w tym roku, gdy Ashmole został przyjęty do wolnomularstwa. Widocznie Lennhoff ma niezaprzeczalne dowody, skoro w swej historii twierdzi:

„Jedno jest bezwzględnie słuszne: wiele wolnomularskich symboli wskazuje bez żadnej wątpliwości na swe różokrzyżowe pansoficzne pochodzenie“.

Na tem według mego zdania urywają się nici, wiążące w sposób uchwytny wolnomularstwo z przeszłością.

Związku zaś masonerii z templarjuszami, którzy po pogromie ich przez papieża Klemensa V i króla Filipa Pięknego (1307) ratowali się ucieczką do Szkocji i są rzekomo twórcami obrządku szkockiego dawnego — ustalić nie mogłem. Z czego bynajmniej nie wynika, aby ta łączność nie istniała.

Natomiast ośmielam się twierdzić, że zachodzi dosyć bliski związek między wolnomularstwem a misterjami okresu hellenistycznego, w szczególności misterjami Izdydy.

W celu zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom zaznaczam, że o obrzędzie wtajemniczenia w misterja Izdydy, pomimo istnienia całych bibliotek rzekomych opisów, rewelacyj i innych naukowo nie stwierdzonych wiadomości, dochowało się w całej literaturze tylko kilkanaście wierszy, lecz zato najautentyczniejszych.

Oto Apulejusz Madaureńczyk pisze — a ponieważ przeszedł on przez większość ówczesnych misterjów, więc może być świadkiem wiarogodnym:

„Czytelniku życzliwy! Spytasz może z pewnym niepokojem, co następnie słyszałem, co ze mną robiono?

„Powiedziałbym—gdyby mi powiedzieć się godziło; dowiedziałbyś się, gdyby tobie słuchać tego było wolno. Ale tak samo winne byłyby płoczej ciekawości uszy, coby słuchały, jak wargi, coby mówiły. Ale już nie będę długo trapił twej ciekawości, co może z religijnego pragnienia pochodzi. Słuchaj tedy, lecz wiedz, że są to słowa prawdy:

„Do granicy śmierci doszedłem i progów Prozerpiny dotknąłem, a wróciłem przez bezdnie wszystkich żywiołów. W głębokiej nocy widziałem słońce, ślepiącym blaskiem jaśniejące, patrzyłem w oczy potęgom piekielnym i niebieskim potęgom i do stóp ich czołem uderzyłem. Usłyszałeś tedy, ale choć usłyszałeś, trzeba abyś nie rozumiał“.

Obok misterjów Izydy wymagają uwzględnienia misterja Mitry i manicheizm. Szczegóły ich nauki mogą być dla nas obojętne, ważne natomiast, że oba opierają się na spekulacji charakteru kosmicznego, szczególnie zaś manicheizm jest przesiąknięty gnostycyzmem; dla charakterystyki organizacji sakralnej Mitry pozwałam sobie przytoczyć głos prof. Wissowy:

Trudno ustalić, kiedy bóg Mitra zeszedł z płaskowzgórza armeńskiego, aby po nasiąknięciu ówczesnemi nastrojami religijnemi, jako bóg misteryjny, począć swój pochód zwycięski wzdłuż Dunaju, Renu i skończyć na granicach dalekiej Szkocji. Gdy w trzecim wieku cesarz Kommodus został wtajemniczony, Mitra zyskał siedzibę w Rzymie i wkrótce otwarcie 20 mitreów świadczyło o wzroście jego wpływów; w roku 308 Dioklecjan, Galerius, Maximinus i Konstancjusz poświęcili w Carnuntum świątynię Mitry.

Od czasów Konstantyna misterja Mitry zaczynają zamierać, i w V wieku zapewne mitrea zostały na zawsze opuszczone przez irańskiego boga słońca.

Nieoczekiwanie znalazł on schronisko w nowej religji wszechświatowej, która w początku trzeciego stulecia powstała w religijnie użyźnionej Babilonii

i w krótkim czasie, pomimo ukrzyżowania jej twórcy Mani'ego, sięgnęła na Zachodzie aż do Hiszpanji, na Wschodzie zaś poprzez Turkiestan i Mongolję aż do właściwych Chin.

Na zachodzie został manicheizm w VII wieku w sposób krwawy wytępiony, na bliższym Wschodzie przetrwał pomimo prześladowania do X wieku. Z niego powstali Paulicjanie armeńscy, którzy z powodu wszczynania krwawych zamieszek zostali przesiedleni około 950 roku do Ilirji. Oni stali się twórcami owego potężnego ruchu religijno-społecznego, który pod nazwą bogomilstwa opanował Albanję, Serbję, przedewszystkiem zaś Bułgarję i zagrażał istnieniu państwa bizantyjskiego. Cesarz Aleksy Komnen 1120 r. podstępem ściągnął przywódców tego ruchu z lekarzem Bazyliem na czele do Konstantynopola; pod pozorem chęci przystąpienia wyludził tajemnicę ich nauki, następnie kazał około 400 wtajemniczonych ściąć. Lecz ruch przekroczył wyżyny górskie Alp, zdobył sobie wzrastające w zamożność miasta północnowłoskie, stamtąd zawitał do Francji południowej i pod nazwą ruchu Albigensów nabrał tragicznej sławy w dziejach ludzkości.

Pozwoliłem sobie z całą ostrożnością postawić hipotezę, że przez nich to, tych nieszczęśliwych neomanichejczyków, więzionych, męczonych, torturowanych i zabijanych w lochach inkwizycji przedostały się pewne tendencje misterjów do średniowiecznych łóż kamieniarskich.

Tu w zaciszu zwartego cechu, rozgałęzionego po całej Europie i skupiającego kwiat inteligencji, mogły

kielkować nauki dualistyczne lub panteistyczne, nie ujawiające się publicznie.

Być może, że istotnie tym duchem zostały zarażone odłamy krzyżowców, którzy już na gruncie bizantyjskim mogli poznać ówczesny ruch gnostyczny, przede wszystkim zaś na gruncie Syrii, gdzie w obrębie odszczepieńczego islamu bujnie wykwitły nasiona rzuczone przez manicheizm.

Naturalnie nie odegrałby on tej roli, gdyby w ówczesnych warunkach nie odpowiadał i nie zaspokajał odwiecznej tęsknoty duszy ludzkiej: z blisko ze sobą związanymi braćmi wyczuwać łączność z wszechbytem i dla ludzkości pracować.

Pragnienie to zaspokoili po wszystkie czasy misterja nie tylko heretyckie, o których wspominałem, lecz i chrześcijańskie.

Kościół dopuścił je do swej organizacji w IV wieku i ulegalizował w postaci t. zw. *disciplina arcani*.

Nie jest daleki od prawdy jej badacz, mówiąc o misterjach wogóle w sposób następujący:

Daleko odbiegliśmy od owych czasów, gdy świat starożytny, wyczerpany z zasobów duchowych, przede wszystkim z siły moralnej, szukał zbawienia i pomocy u wtajemniczonych lub pożywał dla nerwów starganych oszołomienia w kulcie misteryjnym. Ów świat legł u stóp zwycięskiego barbarzyńcy, który obdarzony energią niepożytą najpierw burzył, aby później z resztek spuścizny antycznej zbudować nowy kosmos.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy nie należy przy-

znać racji owym puszczykom à la Spengler, głoszącym upadek konieczny naszej kultury? —

Czy wolnomularstwo obecne nie przypomina pod niejednym względem owych misterjów, będących ratunkiem dla dusz schorzałych, a jednocześnie zwiastunami zbliżającej się katastrofy?

Istotnie wolnomularstwo przejęło pewne tendencje i symbole misteryjne szczególnie przy inicjacji i w swej organizacji; ono żyje podstawową zasadą misterjów — dojść do wyzwolenia przez odrodzenie duchowe, lecz nie ku bezczynności z pesymizmu płynącej, naodwrot — ku pracy nieskończonej na optymizmie opartej.

W ten sposób łączą się harmonijnie w wolnomularstwie misterjum pracy kamieniarza z tajemnicą odrodzenia człowieka.

Swoistość kultu misteryjnego polega na tem, że jest kultem tajnym tego rodzaju, iż nie nauka tajemna, lecz cały przebieg uroczystości z jej obrzędami, formułami i akcją jest przedmiotem tajemnicy. Niezwykłe, przez kontrasty pobudzające, ciemne, oglądane w świętych symbolach, otoczenie całości urokiem tajemnicy, który wprowadza wtajemniczonego w stan bojaźni i radości — oto jest świat nastrojowy kultu misteryjnego, wniesiony do chrześcijaństwa przez człowieka antycznego, który odczuwał go z całym nastawieniem uczuciowym i pojęciowym swego czasu i kultury.

§ 3

DZIEDZINY ZASTOSOWANIA SYMBOLU W WOLNOMULARSTWIE

Filozofja życia podkreśla jego żywiołowość, moc nieograniczoną, zrywającą wszelkie więzy w swym pochodzie zwycięskim. Z drugiej jednak strony życie wymaga opanowania go, a nawet okiełzania, o ile jego moc nie ma przerodzić się w niszczytelstwo demoniczne. W samem więc życiu, u jego podstawy leży dziwna, niepojęta dwoistość — wieczne pragnienie kształtowania się w formach stałych i niemniej wieczna dążność do rozbijania nadanych sobie kształtów.

Tu bije źródło tragizmu, który przeto jest najistotniejszym wyrazem życia we wszystkich jego dziedzinach, nie wyłączając wolnomularstwa. W niem bowiem walczą nieustannie, z nieubłaganą koniecznością, kształt i treść, nazwijmy ten dualizm inaczej: forma i duch.

Duch, wieczny rewolucjonista, stale niszczy formy, w których się wypowiada, lecz bez nich nie może się obejść, o ile nie ma zgładzić samego siebie. Wszystkie tarcia, niesnaski, walki i rozłamy w wolnomularstwie tu miały i zawsze mieć będą swe źródło. Celem zilustrowania mej myśli pozwolę sobie porównać katolicyzm, protestantyzm i wolnomularstwo. Katolicyzm ustalił trwałe formy i opanował ducha celem umieszczenia go w tych kształtach; protestantyzm dąży do opanowania ducha bez uznawania stałości form; wreszcie wolnomularstwo proklamuje wolność ducha przy za-

chowaniu trwałości formy, z czego wynika nieuchronna walka między wolnością ducha i autorytetem formy. Zadaniem każdego pokolenia wolnomularskiego jest dążyć do syntezy tych dwu pierwiastków, do harmonji przy bezwzględnem zachowaniu tezy zasadniczej — humanitaryzmu.

Symbole mają być środkiem osiągnięcia tej syntezy, naturalnie tylko tak pojęte, jak przedstawiłem, a nie w znaczeniu czczej formy, pozbawionej treści.

Ich funkcją naczelną jest zastępować rzeczywistość, dzięki temu zarówno ujawniają ją, jak zakrywają. Skoro symbol ma rację bytu tylko w odniesieniu do rzeczywistości, a w wolnomularstwie występują symbole, jakaż jest ta wolnomularska rzeczywistość?

Wolnomularstwo jest pewnym sposobem ujmowania rzeczywistości, lecz jednocześnie tą rzeczywistością samą w jej postaci duchowej i psychicznej. Strona duchowa ujawnia się w idei wolnomularskiej, psychiczna zaś — w indywidualnem i zbiorowem jej odczuwaniu, przeżyciu. Wspólnie zaś wypowiadają się w określonych i ustalonych symbolach, znajdujących swe zastosowanie we wszystkich dziedzinach wolnomularskiej rzeczywistości, a więc w 1) obyczajowości, 2) obrzędowości, 3) organizacji, 4) układzie wolnomularskim życia, 5) w tajemniczości.

Obyczajowość wolnomularska nie może się różnić swemi symbolami od obyczajowości tej sfery lub sfer, w których się bracia obracają, w przeciwnym bowiem razie demonstrowaliby swą przynależność do zakonu. Jednak w stosunkach między sobą w loży i poza nią

stosują symbole poznania i obcowania w stosunkowo wąskim zakresie.

Natomiast właściwą i najobszerniejszą dziedziną stosowania symboliki jest obrzędowość w rytuale przepisana, poczynając od inicjacji, a kończąc na łożu żałobnej.

Miejsce, czas, osoby, czynności, społeczność swojego kultu wolnomularskiego są prześiąknięte symbolami podwójnego charakteru, na który wskazałem.

Ten rytuał, pełen niezrozumiałych i dziwnych znaków, słów i czynności dawał pochop do zjadliwych i oszczerczych napaści ze strony wrogów i ostrej krytyki ze strony braci. Jedni upatrywali w nim osłonę dla praktyk tajemniczych, drudzy zaś balast niepotrzebny, siłą bezwładu duchowego przechodzący z jednego pokolenia na drugie.

Czy nie byłoby przeto słuszniejsze albo usunąć wszelki kult, lub co najmniej ograniczyć go do najszczyplejszych rozmiarów? Historyk wolnomularstwa Lennhoff twierdzi, że „w duszach ludzi, nawet zupełnie nastawionych na ścisłość i realność, głęboko tkwi skłonność do kultu; temu czyni w szerokim zakresie zadość system symboli wolnomularskich“. Lennhoff uzasadnia potrzebę kultu antropologicznie, co jest niewystarczające; w kulcie bowiem poza tym występuje pewna forma podejścia do rzeczywistości i obcowania z nią; dlatego człowiek, żyjący pełnią życia, pragnie zaspokoić i w ten sposób swój głód wieczności.

Rytuał wolnomularski czyni, pomimo daleko sięgającej różnicy rytów, zadość temu w sposób stosunko-

wo jednolity, posługując się symbolami łóz kamieniar-
skich i zebrań misteryjnych.

Wyrazem tego zespolenia na gruncie obrzędowo-
ści jest miejsce—łóża, czas—określone terminy, czyn-
ności — od inicjacji poprzez pracę życia mularskiego
aż do zgonu, osoby — bracia pełniący funkcję światła,
zgromadzenie — zespół braci, wszystko owiane jednym
duchem — powiewem humanitaryzmu; zgodzić się
można z określeniem Schenkla:

„Swoistość tego związku polega na tem, że pod
względem formy jest związkiem misteryjnym, pod
względem treści związkiem człowieczeństwa“.

Charakter dwoisty wolnomularstwa ujawnia się też
i w jego organizacji, opartej na zasadzie hierarchji.

Pozornie winna być hierarchja wykluczona z każ-
dego związku, wypisującego na swym sztandarze hasła
równości i wolności; niemniej wolnomularstwo dąży
do posiadania sprężystej organizacji, opartej na wielo-
stopniowej hierarchji władz.

Władze te, sposób sprawowania przez nie swych
funkcyj mają charakter symboliczny, umacniając ich
konieczny autorytet; bez istnienia zaś autorytetu, świa-
domego swej odpowiedzialności, nie masz ani równości,
ani wolności. On wyrasta z gruntu społecznego, w któ-
rym tkwi swemi korzeniami, zarazem jest niezbędnym
warunkiem istnienia jakiegokolwiek społeczności wbrew
twierdzeniom anarchizmu.

Naturalnie istota autorytetu, występującego w hie-
rarchji, jest zależna od tego, czy mamy do czynienia ze

wspólnotą, społecznością, tem co Toennies nazywa Gemeinschaft oder Gesellschaft.

Mechaniczne zespolenie atomów, utrzymanych w jedności przez siły przemożne do chwili, gdy one przestają działać i wtedy całość rozpada się na części składowe, — jest wzorem społeczności, utrzymywanej w karbach przez autorytet przemocy; wspólnota zaś wzoruje się na organizmie, w którym każdy organ żyje dla całości, całość w każdej komórce, obie o wyraźnej odrębności strukturalnej. Nie ulega chyba wątpliwości, do którego z wymienionych dwu typów chce być zaliczone wolnomularstwo.

Oparte na jedności idei, ujętej w trwale formy symboliczne, nie jest zlepkiem, masą, lecz prawdziwą istotną wspólnotą idei i uczucia braterskiego.

Tak pojęta wspólnota musi wycisnąć swe piętno na układzie życia wolnomularskiego, indywidualnego i zbiorowego; jego cechami są: zaufanie, szczerość, miłosierdzie, łagodność, posłuszeństwo, odwaga i milczenie, pojmowane jako obowiązek; ujawniane w aktywiźmie, a nie w pasywiźmie.

Te cnoty, urabiane indywidualnie, kształtowane zbiorowo, wyróżniają braci mularzy z pośród reszty społeczeństwa. One czynią lożę ostoją w zmaganiach życiowych, jak to przepięknie przedstawił Tolstoj w „Wojnie i pokoju“; są dostojemstwem i godnością najwyższą wolnomularstwa. Urzeczywistniane w ciężkiej walce człowieka z sobą samym i ze swem otoczeniem. są jedyną i najskuteczniejszą obroną masonerji przed licznymi wrogami, wietrzącymi w masońskiej ta-

jemnicy istnienie złowieszczych tendencji. I ta tajemnica symboliczna musi być utrzymana, o ile wolnomularstwo ma spełnić swój obowiązek.

§ 4

ZNACZENIE SYMBOLU W WOLNOMULARSTWIE

Rozbieżność zapatrywań na istotę, sens i znaczenie symbolu musiała doprowadzić do powstania szeregu teoryj, usiłujących powiązać w całość zapatrywania na różne strony wysuwanego zagadnienia. Teorie te wymagają uwzględnienia przy omawianiu roli symbolu w wolnomularstwie.

Szeroko jest rozpowszechniona teoria fikcji, upatrująca w symbolach pewne znaki umówione, które dlatego mogą być zmieniane każdego czasu przez inne bez uszczerbku dla pojmowania oznaczonego przedmiotu.

Pozbawione istotnej wartości symbole nie posiadają trwałego znaczenia; pod wpływem pozytywizmu idealistycznego Vaihingera pogląd ten posiada licznych zwolenników i w szeregach wolnomularstwa.

Teoria psychologiczna przyznaje symbolom znaczenie tylko o tyle, o ile się w nich wypowiada pewne przeżycie indywidualne lub zbiorowe. Dla szybkiego i skutecznego oddziaływania na pewną sferę społeczną pojęcia są niewystarczające, dlatego na ich miejsce są stawiane znaki poglądowe żywiej, barwniej, dosadniej, a przeto emocjonalniej wypowiadające pewną treść psychiczną.

Z teorią psychologiczną łączy się estetyczna; ta tłumaczy symbol jego zdolnością budzenia poczucia piękna, skoro on to piękno posiada.

Teoria socjologiczna zajmuje się zagadnieniem pochodzenia i powstawania symbolu przez podkreślenie jego pierwiastka społecznego, znaczenie zaś symbolu według tej teorii polega na oznaczeniu siły twórczej, jaka wywołuje dane zjawisko społeczne i utrzymuje je przy życiu.

Wreszcie teoria etyczna rozpatruje symbol pod kątem widzenia jego mocy motywacyjnej dla powzięcia postanowień i wykonania czynów, płynących z podświadomych stanów lub rozumnej woli człowieka.

Wszystkie wymienione teorie były i są stosowane w celu wyjaśnienia symboliki wolnomularskiej i tłumaczą w sposób trafny pewne jej cechy lub oceniają znaczenie.

Wydaje mi się jednak, że wszystkie nie sięgają do rdzenia sprawy, lecz tylko pozostają przy powierzchni. Tylko teoria ściśle filozoficzna ujmując zagadnienie w całej jego rozciągłości.

Wolnomularstwo jest pewnem ujęciem rzeczywistości i w swem ujęciu pewną rzeczywistością duchową, ideową i psychiczną. Rzeczywistość wolnomularska ujawnia się, jak wykazałem, w swoistej ideologii, obyczajowości, obrzędowości, organizacji i układzie życia; musi być ustalona i oznaczona dla pokoleń następnych w celu odróżnienia jej od zjawisk pokrewnych. W jaki sposób może to nastąpić? Czy przez ujęcie pojęciowe? Terminy i pojęcia są niewystarczające

jące, dlatego wolnomularstwo z zupełną słuszością chwyciło się symbolu. On tę rzeczywistość wolnomularską jednoznacznie zastępuje, oznacza, przypomina, ujawnia i zakrywa, wskazuje i tłumaczy i dlatego jest konieczny.

Wreszcie wartość symbolu dla wolnomularstwa polega na tem, że ono musi być przez braci nie tylko rozumowo poznane, lecz doznane, przeżyte. Bez tego będzie masoneria pustą lub niemądrą igraszką, powstałą na gruncie czczej formalistyki lub suchą bezduszną teorią. Gdyby symbole straciły swą wartość życiową, winny być usunięte; narazie jednak wolnomularstwo całego świata wypowiada przez nie swą istotę i swe cele.

Dlatego Lennhoff oświadcza w imieniu wolnomularza: on rozumie, że cechą charakterystyczną wolnomularstwa jest być związkiem symbolicznym, i będzie upatrywał w symbolach, które w masonerii całego świata są te same, siłę do duchowego budownictwa, co jest czynem wolnomularza. Symbol będzie mu tłumaczył i przyswajał idee wolnomularskie o wiele skuteczniej, niż wszelka w słowach wypowiedziana nauka.

CZĘŚĆ CZWARTA

SYMBOL W WOLNOMULARSTWIE POLSKIM

§ 1

DZIEDZICTWO WOLNOMULARSKIE

Masonerja nie zna, w myśl wyznawanych przez siebie zasad, granic czasu, przestrzeni i narodów, w tem więc znaczeniu jest kosmopolityczna; lecz różniczuje się stosownie do narodów, wśród których pracuje, i dzięki temu staje się narodową. W zależności od dziejów danego narodu przeważa w wolnomularstwie jeden lub drugi pierwiastek.

Masonerja polska należy do tego odłamu wolnomularstwa wszechświatowego, w którym czynnik narodowy przeważał nad międzynarodowym. Powstała w tym okresie dziejów, gdy byt państwowy narodu chylił się do upadku. Narazie wolnomularstwo polskie było zabawką wielkopańską, tylko bardzo luźno związaną z losami narodu. W miarę wzrastania i potęgowania się ruchu odrodzieńczego masoni (a przeto i masonerja) stawali na jego czele, masonerja zaś została kuźnią, gdzie wykuwano plany ku uratowaniu ojczyzny; najpiękniejszy kwiat ginącego państwa, lecz odradzającego

się narodu — Konstytucja 3 Maja — była w niemałym stopniu dziełem wolnomularstwa. Tępotą umysłową, egoizmem obywateli i przemoc wrogów spowodowały śmierć Rzeczypospolitej; w popiołach jednak tlił ogień ofiarnej miłości ojczyzny, i legjony masona Dąbrowskiego wkroczyły do ojczyzny ze sztandarami, na których obok godła państwowego były umieszczone symbole wolnomularskie.

Okres Królestwa Kongresowego był czasem najbujniejszego rozkwitu wolnomularstwa, oficjalnego do kasaty w r. 1821, konspiracyjnego do wybuchu powstania listopadowego.

Ile twórczych myśli, szlachetnego zapału i pięknych czynów wniosła masoneria do skarbnicy narodu, oceni dziejopis, który w imię bezstronności naukowej ustali rolę wolnomularstwa w tragicznych dziejach narodu. Nie brak i w niem postaci niekczemnych, załamau smutnych i zjawisk przykrych, naogól wolno jednak twierdzić, że masoneria przyczyniła się w stopniu niemałym do uratowania polskości.

Zjawiała się na widowni, gdy ruch wyzwolenczy ponownie nabierał mocy, nie więc dziwnego, że z chwilą odrodzenia Państwa wnukowie wstąpili w ślady swych dziadów, nawiązując nić pracy łóżowej, zerwanej przez przemoc wrogów, a snutej w głębokiem ukryciu konspiracyjnie.

Obecne wolnomularstwo polskie objęło po swych przodkach piękne dziedzictwo, najpiękniejsze wzloty ducha polskiego są nierozzerwalnie związane z masonerją, i dumni mogą być ci, którym jest dane stanąć

się narodu — Konstytucja 3 Maja — była w niemałym stopniu dziełem wolnomularstwa. Tępotą umysłową, egoizmem obywateli i przemoc wrogów spowodowały śmierć Rzeczypospolitej; w popiołach jednak tlił ogień ofiarnej miłości ojczyzny, i legjony masona Dąbrowskiego wkroczyły do ojczyzny ze sztandarami, na których obok godła państwowego były umieszczone symbole wolnomularskie.

Okres Królestwa Kongresowego był czasem najbujniejszego rozkwitu wolnomularstwa, oficjalnego do kasaty w r. 1821, konspiracyjnego do wybuchu powstania listopadowego.

Ile twórczych myśli, szlachetnego zapału i pięknych czynów wniosła masoneria do skarbnicy narodu, oceni dziejopis, który w imię bezstronności naukowej ustali rolę wolnomularstwa w tragicznych dziejach narodu. Nie brak i w niem postaci nieszczęśliwych, załamanych smutnych i zjawisk przykrych, naogół wolno jednak twierdzić, że masoneria przyczyniła się w stopniu niemałym do uratowania polskości.

Zjawiała się na widowni, gdy ruch wyzwolenieczy ponownie nabierał mocy, nie więc dziwnego, że z chwilą odrodzenia Państwa wnukowie wstąpili w ślady swych dziadów, nawiązując nie pracy łóżowej, zerwanej przez przemoc wrogów, a snutej w głębokim ukryciu konspiracyjnie.

Obecne wolnomularstwo polskie objęło po swych przodkach piękne dziedzictwo, najpiękniejsze wzloty ducha polskiego są nierozzerwalnie związane z masonerią, i dumni mogą być ci, którym jest dane stanąć

przy warsztacie pracy o takim bogactwie duchowem i zasługach dziejowych.

Żadne napaści nie są zdolne pomniejszyć chwały, jaką sobie uczciwie zdobyło wolnomularstwo polskie w dziejach narodu. Świadomość posiadania bogatej spuścizny nakłada na masonerję polską ciężkie obowiązki i obarcza ją wielką odpowiedzialnością w nowym okresie jej dziejów, gdy należy budować świątynię wprawdzie na dawnych fundamentach, lecz wśród zupełnie zmienionych warunków.

§ 2

WOLNOMULARSTWO POLSKIE WOBEC PRZEŁOMU OBECNEGO

Zwolennicy materializmu historycznego usiłują wyjaśnić zjawiska historyczne przez wyprowadzenie ich genezy z pewnego podłoża społecznego, nie wchodząc w rozstrzygnięcie pytania, czy ustalenie pochodzenia i powstawania jest wytłumaczeniem, następnie zaś, czy socjologiczna geneza jest wystarczająca do ogarnięcia całości.

Postawieni wobec zagadnienia wolnomularstwa historjografowie materializmu twierdzili chórem zgodnym, że jest ono wykwitem i najpełniejszym wyrazem ideologicznym burżuazji w okresie jej powstawania i w czasach jej panowania i że z chwilą upadku burżuazyjnego poglądu na świat nieuniknienie zginie i wolnomularstwo.

Skoro świat burżuazyjno-kapitalistycznego ustroju jest skazany za zagładę, wolnomularstwo zaś jest z nim nierozzerwalnie związane, to i na nie pada wyrok śmierci.

Słuszności tego sylogizmu nie możnaby nie zarzuścić, gdyby jego przesłanka mniejsza nie ulegała zakwestjonowaniu, lecz przed tem pytaniem stanęło obecne wolnomularstwo, — czy ono rzeczywiście jest na życie i śmierć związane z ideologią kapitalistycznej burżuazji? Na to pytanie winniśmy dać sobie szczerą odpowiedź, i antycypując jej uzasadnienie ośmielam się twierdzić, że w zmienionych warunkach bytu, w okresie dokonywającego się przełomu wolnomularstwo może się ostać, lecz że ma zadania do spełnienia, przerstające swem znaczeniem dotychczasowe konkretne cele; przewrót bowiem obecny sięga głębiej w życie ludzkości, niż przełom końca XVIII stulecia, przypisywany działaniu masonerii — wielka rewolucja francuska.

Wieki ostatnie, poczynając od Kartezjusza, doprowadziły pod koniec XIX stulecia do ustalenia t. zw. atomizmu mechanistycznego we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego. Atom jeden do drugiego zupełnie podobny, różniący się tylko przypadkowością położenia, jest utrzymywany w łączności z drugim dzięki działaniu sił, którym nie może się oprzeć.

Moce te charakteru fizycznego, psychicznego lub społecznego działają bez względu na jakikolwiek poza niemi stojący cel, więc też i wynik ich działania ma wartość chwilową; powszechny relatywizm form bytu

i wartości istnienia znajduje swe ograniczenie tylko w stałości materji i praw działania sił.

Świat zmechanizowany zostaje w stosunku do człowieka zekonomizowany, zracjonalizowany i stechnizowany w tym stopniu, że następuje zupełna depersonalizacja życia, natomiast na jego czoło wybija się przemoc; ona narzuca się wszystkim w najróżnorodniejszych postaciach, aż w starciu z inną przemocą doprowadzi do kataklizmu, a w jego wyniku do chaosu. Ponieważ życie nie znosi chaosu, więc przeciwko jego demonizmowi musi ono wystąpić w celu uratowania podstaw, chociażby przemoc znajdowała swe usprawiedliwienie w swem posłannictwie ratowania przed zagładą.

Jednak przemoc nie okiełza na trwałe i na stałe demoniczności życia, jeżeli nie stworzy innych z jego jestestwa wynikających więzów. Jesteśmy obecnie świadkami, jak przemoc przywdziewa szaty absolutyzmu, autorytetu, dbałości o całość i nadanie życiu pewnego sensu, jak to występuje w bolszewizmie lub faszyzmie, wprawdzie pod innemi względami zasadniczo różniących się, zgodnych wszakże w dążeniu do wytępienia wolnomularstwa.

Czy jednak wyrok przez nich wydany jest wyrokiem historii? Świat obecny przechodzi od mechanizmu (atomizmu) do organicznego pojmowania bytu, od atomizmu do uniwersalizmu, od aformizmu do strukturalności, od bezsensowności do teleologii, od pozytywizmu do metafizyki, od relatywizmu do absolutyzmu, wreszcie od immanentyzmu do transcendentyzmu.

Z chaosu wylaniać się poczynają kontury nowego świata, świata wspartego na wieczności, która ujawnia się w każdym poszczególnym tworze. Dotychczas każde zjawisko było rozpatrywane *sub specie temporis*, obecnie *sub specie aeternitatis*; nie jest że to ideologia humanitaryzmu wolnomularskiego, lecz oparta na o wiele trwalszych i głębszych podstawach niż dotychczasowe podwaliny? Życie nabiera ponownie sensu, przeto wartości i odpowiedzialności, — czy wobec tego ruchu odrodzenia duchowego wolno stanąć masonerji na ubo-
czu, zwracając się tylko ku przeszłości? Jakie stanowisko zajmie w tych chwilach przełomowych wolnomularstwo polskie?

Szlachta polska otrzymała w spadku potężne państwo; zapatrzona w przeszłość, nie tylko nie pomnożyła dorobku swych przedków, lecz stopniowo pomniejszała, aż strwonila bogatą spuściznę.

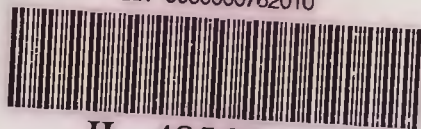
W nowych ciężkich, lecz pięknych warunkach objęło obecne wolnomularstwo polskie dziedzictwo swych przodków — co z niem uczyni?

S P I S R Z E C Z Y

Filozofja symbolu	7
Logika symbolu	10
Metafizyka symbolu	16
Symbol w wolnomularstwie	25
Symbol w wolnomularstwie polskim	45



Nie ...
Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000762010



II 48567

Cena niniejszej książki

zł. 1.50.

Drukarnia i Litografia

JAN COTTY

w Warszawie, Kapucynska 7.